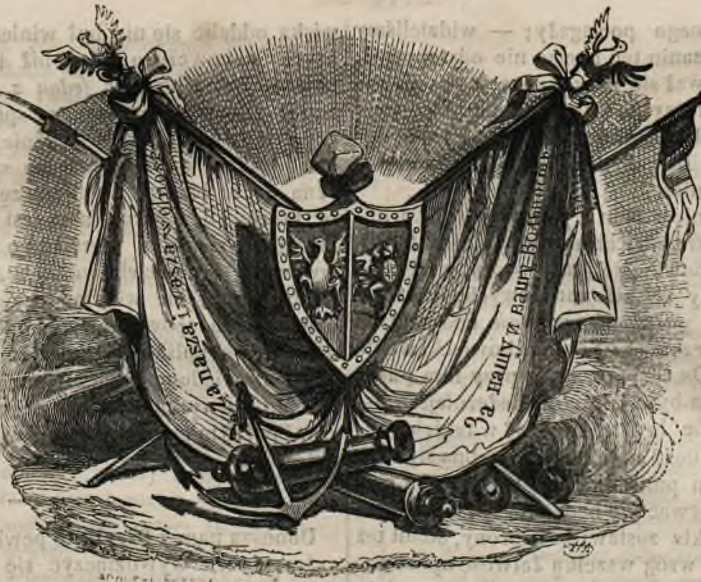
ROK 6ty

Nr 7.

27 MAJA.

1845 R.



Kwr II.

Prenumerata
Franków dwa
na Kwartał.

Adres, Mr. Sarmata
rue Ruysbroek 56,
à Bruxelles.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

WIEŻA LUTERSKA W WARSZAWIE I JENERAŁ BEM.

« *Kto milczy, ten przyznaje.* »

Jenerał *Józef Bem* w skutek własnego nalegania otrzymał w czasie szturmu Warszawy 6° i 7° września 1831° r. dowództwo pierwszéj linji fortifikacijnéj. — Jenerał Bem, d. 6° września, zamiast dowodzenia tą pierwszą linją i znajdowania się tym końcem na niej, *nigdzie* w chwili — kiedy przez wroga napadniętą została — wynalezionym być nie mógł!... Nie będąc na swojéj poczcie, gdzież się w téj stanowczéj chwili znajdował nasz bohatér Ostrołęcki? — Mówią powszechnie że — jak w r. 1812m niecny Rożniecki pod *Mirem* — tak on 6° września na Wieży Kościoła Luterskiego siedział i spokojném okiem przez perspektywę poglądał gdy kolumny nieprzyjacielskie dobywały i dobyły *Wolę* — ów najgłówniejszy punkt linji jego dowództwa — ów klucz do całéj Warszawskiéj fortifikacji. — *Spokojnie*, mówimy, patrzał na tę okropną klęskę, która wszystkie poczciwe serca polskie rozdzierała, i na śmierć jednego z prawych, zasłużonych i najwaleczniejszych Polaków, *Józefa Sowińskiego*, który do ostatniéj chwili swego żywota, bagnetami moskiewskiemi mu wydartego, nie przestawał swych podwładnych zagrzewać tą myślą: że ich dowódzca pierwszéj linji bez odsieczy nie zostawi. — Odsiecz nie nadeszła — redutę wzięto; — obrońcy — jedni wymordowani, drudzy — a między niemi i *Piotr Wysocki* — do niewoli zabrani zostali...... Jakiemuż powodowi przypisać to straszne w swych skutkach uchybienie jenerała Bem?.... Czyż mu naznaczyć tylko lekceważenie lub nie pojmowanie całéj ważności położenia swego i płynącéj zeń ciężkiéj odpowiedzialności w porze wojennéj?... Zaiste, nie — bo tego chyba w prostym żołnierzu i to tylko w nowozaciążnym, który — postawiony na jakiéj poczcie z niéj zejdzie, — i za to śmiercią karany bywa — przypuszczać się godzi. — Czyż dowództwo linji najważniejszéj, dla tego tylko objął, aby na nią zdala, o milę niemal, patrzał, i pięknym effektem nacierających na nią kolumn żrenicę swoją zachwycał?... Coby jenerał Bem powiedział o żołnierzu postawionym na straży przy magazynie prochowym, gdyby ten od swéj poczty znacznie, chociażby nawet na taki punkt się oddalił, z któregoby magazyn dostrzegał i mógł widzieć, jak go ktoś na powietrze wysadza?.... A nie wątpimy że jenerał Bem zmierzyć potrafi ogrom różnicy jaka zachodzi między odpowiedzialnością prostego szeldwacha przy prochowni, a jenerała, z uczonéj broni, dowodzącego najważniejszą linją fortifikacji zagrożonéj stolicy. — Winą pierwszego traci się tylko kilkaset centnarów prochu — a przeciwnie drugiego naprzód upadek stolicy, a następnie bytu narodowego spowodowało.

Jenerał Bem dotąd się przed światem z tego usprawiedliwić nie raczył, — zachowuje uporne milczenie o czynie całemu światu znanym, — upoważnia więc każdego, co upadek ojczyzny rozważa i tego upadku przyczyn w rozbolałym swem sercu i umyśle szuka — do robienia przypuszczeń i domysłów opartych na zbiegu różnych okoliczności. — Krukowiecki był najwyraźniejszym zdrajcą — o tém już dzisiaj nikt nie wątpi — jego zdradą padła stolica, a z nią byt całego kraju od chwili, kiedy się odwiecznym w Polsce sukcessijnym intrygantom udało Korpus 2gi wyborczego wojska od głównéj siły zbrojnéj oderwać i w Austrji rozbroić. — Czyn, nad którym opiekuńczy duch austrjackiego marszałka, członka rodziny wspomnionych intrygantów, unosić się i jemu przyklaskiwać musiał.... Czy Krukowiecki na własną zdradzał rękę, nie wiemy — mamy powód wątpienia — przyszłość wykryje nam może tę okropna tajemnicę!... Wątpimy także aby Bem, wiedząc że Krukowiecki na rzecz swoją zdradzał, chciał być powolném *jego* szatańskich robót narzędziem. — Wiadomo nam zaś najdokładniéj że go jakaś siła dumy, czy próżności jakaś manja, czy chuść do magnaterji, na lat kilka jeszcze przed powstaniem ku pałacom dzisiejszych bałwanów

stronnictwa dynastycznego pociągały; — widzieliśmy także że go i na wygnaniu ten pociąg nie odstępował, bo tych bałwanów stawał się narzędziem w przedawaniu krwi polskich żołnierzy, to ku podbijaniu Algerczyków dla Francji, to dla formowania Legji na rzecz dynastycznych widoków *Don Pedra*. — Ztąd tedy następny wyprowadzamy wniosek.

Ci, których natchnieniem Bem z *pierwszéj* linji fortifikacijnéj, daleko po za *trzecią*, aż na wieżę Kościoła Luterskiego poskoczył, powiedzieli mu : « *My*, wszelkich « dołożymy starań aby od sił narodowych, *w chwili* « *stanowczéj* najlepsze pułki *niepowrotnie* oderwać, — « sami je sobie wybierzemy; na co Krukowiecki wedle « umowy zezwoli. — *On* zaś, pozostałe przy nim pułki « tak użyje, aby obrona była jak najniedołężniejszą; — « największą ich liczbę będzie trzymał w takich pun- « ktach, gdzie ich obecność najmniéj potrzebną się oka- « że i zkąd zagrożonym punktom, we właściwym cza- « sie, w pomoc przybywać nie będą mogły; — główne « i najważniejsze punkta zostawi bez obrony, alboli też « tak licho obsadzi, że wróg wszelką łatwość opanowa- « nia ich otrzyma. — *Ty*, jenerale, ze swéj strony, *jako* « *dowódzca pierwszéj linji*, zrób tak, aby *Wola* n. p. za- « miast 24 miała tylko 10 dział, i aby po jéj lewéj i pra- « wéj stronie leżące dzieła № 55, 58 i inne, a ku wspar- « ciu i ostrzeliwaniu Woli służyć mające, zupełnie z « dział ogołocone były. — Tym sposobem ułatwimy « Moskalom zdobycie najważniejszego punktu, a z nim « uchwycenie sprawy « *smutnych i nieprzewidzianych* « *wypadków* 29° *Listopada* (1); » wszystkim zaś dzia- « łom polowym, jako *naczelny dowódzca artylerji*, — « przykaż surowo, aby z nich żadne, bez wyraźnego « twego rozkazu, na czyje bądź żądanie, z miejsca nie « ruszyło — a mógłby tego K. Małachowski zażądać, « bo nie okazał się skłonnym do nagięcia swego cha- « rakteru ku naszym widokom. Ażeby zaś to wszystko, « mianowicie to ostatnie, udać się mogło, — potrzeba « abyś — nikogo o tém nie uprzedzając — wierzchowca « na wieżę luterską, a oręż na perspektywę zamienił. — « O to wyniesienie jakie ci tymczasem dajemy, a późniéj « o lepszém pomyślim. »

Otóż wniosek który z zaszłych wypadków i okoliczności wyprowadzamy. — Jeśli milczeniem pokryty zostanie, lub dowodnie i we wszystkich punktach odpartym nie będzie, otrzyma moc rzeczywistości i stanie się materjałem dla przyszłych dziejopisów narodu naszego.

Każdy prawy i sumienny człowiek, dla którego ani nieszczęśliwy Ojczyzny upadek, ani własne jego dobre imie nie są rzeczami obojętnémi, byłby się od dawna już, z postępowania swego, najgorsze światło na charakter jego rzucającego , — albo usprawiedliwił — jeśli usprawiedliwienie jest podobne — alboby się był z grzechu czy niedołęztwa osobistego, czy ślepego narzędziostwa wyspowiadał; — jednego tylko jenerała Bem uporu w téj mierze, żadna siła, żaden wzgląd, przełamać nie jest mocen, i dziś równie jest trudno wydobyć go z głębi jego zbrodniczego milczenia, jak było niepodobném znaleść go w stanowczéj, żywotnéj chwili, — gdy d. 6° września 1831° r. szczęśliwie sobie na wysokościach wieży luterskiéj przebywał. — Pytamy, w jakim celu *tam* a nie *na swojém miejscu* się znajdował? — Jeden tylko wódz naczelny mógł mieć potrzebę posłania kogoś na tę wieżę, i do tego byłby użył officerów kwatermistrzostwa, którzyby za pomocą urządzonych telegrafów sprawę o ruchach kolumn nieprzyjacielskich mu zdawali, ale nigdy tak ważnego oficera, jakim wtedy był dowódzca pierwszéj linji fortifikacijnéj i zarazem całéj artylerji, który na jedną minutę od swego stanowiska oddalić się nie był winien, zwłaszcza w chwili czynu stanowczego. — zrobił to więc, albo *z własnego natchnienia*, albo *jako jedna z piekielnych sprężyn*, na zgubę Ojczyzny knowanego spisku. — Czyli go jedno czy drugie do zadania Ojczyźnie naszéj tak stanowczego ciosu skłoniło, to zawsze na sumieniu jego cięży znaczna część brzemienia nieszczęść i okropnych męczarni, któremi dziś naród nasz jest dręczony, i który zbolałémi i rozdartémi piersiami o słuszną pomstę na głowy swych zatracicieli woła. — A kto z takim na sumieniu ciężarem, nie wiedząc czyje jutro, nie tylko skruchę i szczerą spowiedź swoją odkłada, ale jeszcze w podłém krwią polską frymarczeniu udział bierze, temu z góry już wiadomo być powinno na jakiéj karcie, między jakiémi potworami, dzieje narodu nazwizko jego zapiszą, i późnym pokoleniom ku wiecznéj przekażą wzgardzie.

(1) Patrz odezwę X. Czartoryskiego z d. 30 listopada 1830.

Donoszą nam z Paryża że pewien były Major chcąc w czémkolwiek wywdzięczyć się hrabiemu Ledochowskiemu za odbierane dobrodziejstwa indywidualne, — zbiera podpisy na odpowiedź *Orłowi Białemu*, któren w jednym ze swych artykułów twierdził że pan Hrabia przestał być emigrantem politycznym. Podpisy mają wyrażać, że opinja publiczna inaczéj sądzi, że dziennik jest w błędzie i nie chce widzieć prac politycznych pana Hrabiego. — Praca P. Majora jest pod dwojakim względem nieużyteczną. Raz, doświadczenie uczy nas codziennie, że też same i jedne podpisy widzimy *Za* i *Przeciw*, na co dowody mamy w dziennikach *Trzeci Maj* i *Demokrata* które tém nędzarstwem zapychają swe kolumny. Mówimy nędzarstwem, bo człowiek który cokolwiek się szanuje, nie szasta swoim podpisem. Powtóre, P. Major samemu nawet Hrabiemu usługi nie przyniesie, gdyż on zagniewany na opinją publiczną, jéj znać nie chce, a w dowód posłuchajmy co nam sam P. Hrabia mówi o niéj, na jedném posiedzeniu *Rady Towarzystwa Wychowania Wychodźców Polskich*, a co zostało nadesłane nam jako *wierzytelne* i przez osobę ktora nas jeszcze nie omyliła w swych doniesieniach.

WIADOMOŚĆ O SZKOLE.

Komissarze Wydziału Oświecenia, na posiedzeniu 26st. r. b. w gronie Kollegów Rady Szkolnéj wnieśli dalszy ciąg rozpraw nad projektem organicznym Szkoły. Prezydował A. Biernacki, wnosił projekt Dr Grodek. Po odczytaniu z kolei ustępu « *Dyrektor odpowiedzialnym będzie za działania swe Radzie. Rada zaś Rodzicom, Opiekunom i opinji publicznéj.* » Pan hrabia Ledochowski w zabranym głosie dowodził następnie :

« Co to jest opinja publiczna? Nie pozwolę aby o niéj « choćiaż najmniejsza wzmianka była w Organizacji. — « Emigracja opinji nie ma bo złożona tylko z koterji. — « Czyliż w sprawie mojéj z Olizarem, gdy mnie z.... z « arystokracją attakowali, szarpali, wystąpiłaż Emigra- « cja w méj obronie? Mimo próźb moich *nawet dziennik* « *Demokrata* nie chciał umieścić listu mego w odpowie- « dzi! — Uważam że Rada na opinją publiczną ani Emi- « gracji ani dzienników zważać niepowinna, ani nie « może! — *Szkoła jest to własnością Rady!* — nikt do « niéj nie ma prawa, ani ministerjum francuzkie, cho- « ciaż minister przykłada się funduszami, to tylko pod « tym względem ma prawo mięszania się i za to Rada « ministrowi odpowiedzialna, ale nie więcéj. — Powta- « rzam, iż tu uważam opinją publiczną za żadną kiedy « *Szkole tak dobrze prowadzonéj jak teraz* na krytyce nie « zbywa, i nie braknie jéj późniéj bo ma nieprzyjaciół. « Czyż nie mamy dowodu iż od założenia Szkoły żaden « dziennik w jéj obronie nie wystąpił, nawet te, które « zowią się demokratycznémi. Tych to dzienników naj-

« większy występek jest zaniedbanie obrony naszéj, « gdy członkowie Radę składający są to ludzie co my- « ślą *demokratycznie*. Otoż to opinja dzienników i Emi- « gracji. — Nakoniec oświadczam że opinją publiczną « uważam wtenczas za godną szacunku, gdy takową wi- « dzę ich żonę lub kochankę! — Ale dzisiejsza opinja « Emigracji nie tylko nie jest taką, ale inaczéj nie mogę « o niéj powiedzieć, ani ją inaczéj uważać, tylko jak « walającą się po rynsztokach. — Już ja podobnie obja- « wiłem moje zdanie o opinji w Warszawie publicznie « w roku 1831 » (1).

Cała Rada z uszanowaniem słuchała dobitnych wyrażeń swego Dyktatora energicznie mówiącego. Milczenie powszechne było potwierdzeniem myśli objawionéj. — Zdawało się nawet że panowała pewna obawa aby który z obradujących nie usłyszał od P. Ledochowskiego jak niedawno jednemu odebrać zdarzyło się « *Milcz Waćpan* ». — Po niejakim czasie dumania odezwał się doktór Korabiewicz członek Towarzystwa Demokratycznego i Rady Szkolnéj, prawie témi słowy :

« Jeżeli dzienniki z pewném umiarkowaniem o Szkole « pisały, to z powodu iż miały cel główny nieszkodzenia « jéj, albo wywołania urządzeń naukowych lepszych i « organizacji stosowniejszéj. Ta droga którą dzienniki « obrały, zrodziła już w części niejaki skutek, ale nie- « zupełny chociaż pożądany, a konieczny dla dobra « kształcącéj się młodzieży ».

DO BIESIAD MICKIEWICZA,

DOPISKI.

* * *

I. Pomagać Bogu.

Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić :
A bez naszéj pomocy nie może nas zbawić.

II. Próby. Sen.

Jak bezsesny źle czyni, gdy oczy zamruża,
I kładnie się na łożu bo tém noc przedłuża :
Tak namiętny źle czyni, gdy śmierć zada sobie :
Wylecz się z bezsenności nim pójdziesz spać w grobie.

III. Śmieszność.

Nieźle to jest być śmiesznym. Żartowano z Panów,
Z Mędrków, z Wodzów, z Poetów, z Lekarzy, z Kapłanów;
Wszystkich na śmiech wystawił dowcipek ucieszny :
Prócz jednego Szatana. On jeden nieśmieszny !

IV. Znak.

Bóg pomazańcom swoim Znak na czole kładnie.
Naród, który tych znaków nie widzi upadnie.

V. Gość.

Wołasz Boga : On często wchodzi pokryjomu ;
I puka do drzwi twoich : aleś rzadko w domu.

VI. Majestat dusz naszych.

Sam Bóg, bez wiedzy naszéj, nie może nas rzucić :
A choć rzuci, gdy zechcem, musi do nas wrócić.

VII. Reszta Prawd.

Jest i więcéj prawd w Piśmie : lecz kto o nie pyta ?
Niech sam zostanie Pismem : w sobie je wyczyta.

* * *

« Az Bukwy Wedy Hłahol »
A z litery wiedź słowo.

1. W zamian Anglo-saksońkich mistrzów antytezy :
Posłuchaj, jeśli łaska, Wieszczu, Ruskiéj tezy.

2. Napisano jest w Piśmie : Boskie oddaj Bogu ;
Zapisała Ojczyzna zemstę krwią na Wrogu;
Zapisuje i serce : kochaj twoich ziomków ;
Zapisuje i rozum : nic, s karciannych domków ;
I szczęśliwy kto czuwa ; szczęśliwy kto kocha;
I szczęśliwy kto woła : nie Matką, Macocha.
Precz z Moskiewską Macochą, precz z jéj pomagaczem !
Tak brzmij w wierszu i prozie : a słuchać cię raczem.

3. Babki, mamki i niańki, więcéj niż ty widzą;
Kołyszą dzieci kazką : lecz Wrogiem się brzydzą.
Walka, Zemsta i Wolność, do naszego słuchu,
Zawsze wdzięczniéj przemówią niż... duby o Duchu.

4. Widać, Wieszczu, niebojkiś na Ruskiéj bumadze. (*a*)
Kto wie, może, rozumu przytępione władze,
Nie pozwalają tobie, zajrzeć w głąb wielkości,
Nawet ze wszech miar smutnéj, dziś, Teraźniejszości.
Przeto, wierz mi, pobożnéj Rusi Diak, twe ziarno,
Trutkę obiecujące, nie rzuci na żaruo.

5. Pany, Szlachta, Poeci mają za nieuka :
Lecz Diak wie czém powinna brzmieć Ruska azbuka.

6. Naród stanowią ludzie, jedni życiem, mową,
Obyczajem, skłonnością do bytu wiekową.

7. Ojczyzna jest to hasło : żyj wolny i władaj ;
Broń twych ojców spuścizny, cudzéj nie napadaj.

8. I nie każdy się Naród Ojczyzną zaszczyca,
Jak nie każdy Poeta szczebiotką zachwyca,
Jak nie każdy Prorokiem Fałszerz zwać się może,
I domém Rozbojnika szałasz skryty w borze.

9. Lecz wiekowe to hasło, od morza do morza,
Ruskiemu Narodowi przyświeca jak zorza.

10. I, chwila, Ruskie Syny, na hasło powiejem,
Zorza nas poprowadzi i znajdziem Betlejem,
Oddamy cześć Wolności, powetujem szkody,
I zmiętoszym fałszywe Wieszcze i Herody.

11. Diak czyta drukowaną książkę, w Berdyczowie,
Starego Wernyhory : to znalazł w osnowie.

12. « Czém urośli tém daléj sił swych nie krzepili.
« Pan wszystkiem, Szlachta czémsiś, Kmiecie niczém byli.
« A jednak, kiedyś, w Polsce, tylko Kmiecie znano.
« Pan nastał, chciał miećdworskich i Szlachtę wezwano.

13. « Lecz Szlachta służbę zmieni i Kmieciom usłuży :
« I Kmiecie wydobędą Dyament z kałuży,
« Narodowéj, wiekowéj Dyament Wolności :
« Do którój każdy człowiek równe prawo rości.

14. « I, Słońce-Polskie, światłém zaświeci jednakiém,
« Nad Lachem i Litwinem i Bratem-Kozakiem.
« Równém tchnieniem Powietrze, równym woda zdrojem,
« I równym Ziemia zwłoki obdarzy pokojem.

15. « I świat cały powoła przykładem Ruś-Święta,
« Za to Lacha miłować, że tylekroć pęta
« Narzucone mu skruszył, wierzył w Jéj Podanie :
« Bij Lachu, Ruś pomoże dopóki sił stanie. »

16. To ledwie w wątku snuję : ale tkwi w pamięci.
Wernyhory ostatniéj ten koniec Pieczęci. (*b*)

---

(1) Aby pokazać że pan hrabia Ledochowski przez lat 14cie pokuty naszej nic się nie nauczył, ale i nic nie zapomniał, zamieszczamy wyjątek z jego głosu mianego w Sejmie w Warszawie podczas rewolucji gdzie oskarżał wolność wyjawiania swéj opinji publicznéj w Klubie i przez wolność druku.

« Co to jest ta opinja którą Klub chce wyobrażać a dzienni- « wspierają? Jest to rozpasana, wyuzdana wolność. Wolność « druku szczególniéj, jest to brytan z łańcucha spuszczony « który kaleczy! Potrzebny on jest, aby gospodarza bronił i « ostrzegał o złodzieju, ale żeby tylko szczekał, a nie kale- « czył! Wypada mu włożyć mocny kaganiec na pysk ».

(*a*) Przysłowie Ruskie.

(*b*) Pieczęć z ruskiego pieczat' co znaczy druk.

17\. « Ach Lachy, Ach Kozaky, wy Bratia ridnyi !
« Krowłeju czomuż rasy łysz pitniujut miji :
« Aż stane, perestane, wam Bratia uticha,
« De Piata Perapiata, Piata Zapiatycha, (c)
« Małeje, newełyczkie sełcie Hyńcarycha ;
« Daśt' neosnowennaja Matyr' Hospod' Boha
« Wam myrom zakluczyty strastia na Woroha.
Amiń. »

18\. Tak na Rusi Lud wierzy : ty pokładasz w Carze ;
Lud wierzy w krwiokupienie : tyś nwierzył w łgarze
Naszym groszem płacone !
19\. Chciałbym ostrzedz w błędzie,
Chciałbym ciebie policzyć znowu w Wieszczów rzędzie :
Ale próżny usiłek !
20\. Kto się raz zaprzeda,
Ten zapada i z piekła wydobyć się nie da.
21\. Jeśli, powiesz, że z takiém wierszowaniem bieda?
23\. Prawda ! Nie tak wykwintnym, jak ty, czasem w mowie :
Lecz mi kołków nie ciesał, nikt, dotąd na głowie.
Przed majestatem kraju, czub mój dzierżąc w mierze,
Wołam jak dawniéj : mores i wara przecherze!
Lecz cisnąłem precz w ogień i twe Bohatéry,
I Państwo, i Poddaństwo, i Czterdzieści-cztéry ! ! !

3 maja 1845, Sławuta.
J. Kit B. Zacharyk b. U. U. K.

DO REDAKCJI *ORŁA BIAŁEGO.*

Szanowny Redaktorze !

Dnia 5 maja b. r. Polacy zakładu Angers uczcili żałobném nabożeństwem, w kościele Śtej Trójcy, pamięć Roberta Chmielewskiego, o którego śmierci doniosły emigracijne dzienniki. Tym religijnym aktem oddaliśmy hołd pamięci człowieka, który w tutejszym zakładzie liczył wielu znajomych i bliższych przyjaciół, ale, i przedewszystkiém zgonowi męczennika Polski, pojmanego wśród pracy apostolstwa, zamordowanego za swoją wiarę polityczną. — Robert Chmielewski dodał swe imie do długiego szeregu poprzednich męczenników. — Oby śmierć jego zakończająca krótkie, ale zasług pełne życie, była dla nas nowym bodźcem do wytrwania na téj drodze pracy, poświęceń i boleści, po której jedynie dojść możem do odzyskania Ojczyzny,

Te słów kilka, racz Szanowny Redaktorre umieścić w Twoim dzienniku.

Angers d. 6 *maja* 1845 *r.* Pozdrowienie i Braterstwo,
(*Maine et Loire.*) Pałysiewicz Franciszek.
Karwowski Franciszek.

NOWE DZIEŁA.

— Wyszło w Bruxelli z druku dzieło pod tytułem : *Géométrie du Jalon, ou l'art de résoudre divers problèmes de Géométrie pratique, à l'aide du Jalon et de la Chaîne métrique*, przez kapitana *Józefa C. Godebskiego*, z 5° tablicami rzniętémi na miedzi — cena fr. 3, 00 — dla Emigracji fr. 2, 50 centimów.

Dzieło powyższe ułożone dla osób które posiadać tylko mogą jeometrją elementarną, z pomocą sposobów które autor przedstawia, nadewszystko przez swą jasność i uproszczenie, ułatwia rozwiązanie mnóstwa zagadnień, jakie się przedstawiają codziennie w praktyce mierniczéj tak ciwilnéj jako i wojskowéj. — Przez swój układ, jest dziełem podręczném, i można śmiało powiedzieć, że przychodzi w pomoc jeometrji elementarnéj, któréj podobnego rodzaju dzieła brak czuć się dawał. Dla tego, nie wahamy się zalecać je naszym współrodakom a szczególniéj tym, którym zbieg okoliczności nie pozwolił kończyć rozpoczętych nauk, dziś zaś zmuszeni są pracować jako Konduktorowie, pomocnicy onych, i innym podobnemu rodzajowi zatrudnień się oddających. Dla nich dzieło to będzie nabyciem nieocenioném, zwłaszcza że cena zastosowana do możności każdego.

Zgłaszać się o nabycie *franco* pod zwyczajném adressem *Orła Białego,* to jest : *M. Sarmata rue Ruysbroek,* 56, *à Bruxelles.*

— W Poznaniu. *Piśmienictwo Polskie w Zarysie ;* cena fr. 7, 50. O tém dziełku w przyszłym numerze damy obszerniejszą wiadomość — jest one dosyć *ciekawe* ze sposobu pojęć demokratycznych autora uważanych i czerpanych z natchnień Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego zowiącego się Polskiem.

— *Krzyżacy i Polska* wspomnienia historyczne przez S. — cena fr. 3, 00.

— *Głosy Czasu*, Emanuela Gejbla, powtórzył po swojemu F., Y., Z. cena fr. 1, 00.

— *Tablice Synchronistyczne* do Historji Polskiéj poczynając od rokn 550 aż do roku 1796, ułożone przez S...... Wydanie 2gie powiększone dodaniem historji bajecznéj, cena fr. 3, 00.

— W Paryżu. *Powstaniec Litewski,* obraz romantyczny z czasów rewolucji w Polsce 1831 r. przez panią T......ską, cena fr. 3, 00.

UWIADOMIENIE.

— Pan *Czapek* zegarmistrz w *Genewie* przy ulicy *du Rhône*, 175, zawiadamia niniejszém, iż towarzystwo istniejące między nim, a panem *Patkiem, rozwiązane zostało*, i że on założył nowy dom fabrykacji zegarków w spółce handlowéj z panem *Julianem Grużewskim* który będzie podpisywał przez pełnomocnictwo.

Panowie Czapek i Julian Grużewski spodziewają się że publiczność zaszczycać będzie swém zaufaniem to nowe ich towarzystwo, a oni ze swéj strony dokładać będą całéj usilności i starań, aby swémi wypracowaniami zasłużyli na nią.

Firma handlowa ich jest : *Czapek i Spółka.*
Podpis P. Czapka — *Czapek i Spółka.*
Podpis P. J. Grużewskiego — za *Czapka i Spółkę*
J. Grużewski.

— Numer niniejszy *Orła Białego* rozpoczyna kwartał drugi r. b. — następny numer tym tylko prenumeratorom rozesłany będzie, którzy nie zalegają w opłacie należnéj. — Osoby nie życzące sobie otrzymywać nadal dziennika nie mają jak przewrócić przepaskę i zwrócić go kładąc adres zwyczajny, który jest na czele dziennika.

— *Józef Borzęcki,* brat pani Kuleszy proszony jest o zgłoszenie się do J. Drozdowskiego, mieszkającego w Paryżu przy ulicy *Richepance*, N° 10. — *Hôtel Richepance.*

(*c*) Podług przepowiedni Wernyhory ostatnie zwycięztwo za Wolność i Niepodległość Polski, ma być między Piatą i Zapiatychą po wsią Hyńcarychą.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.